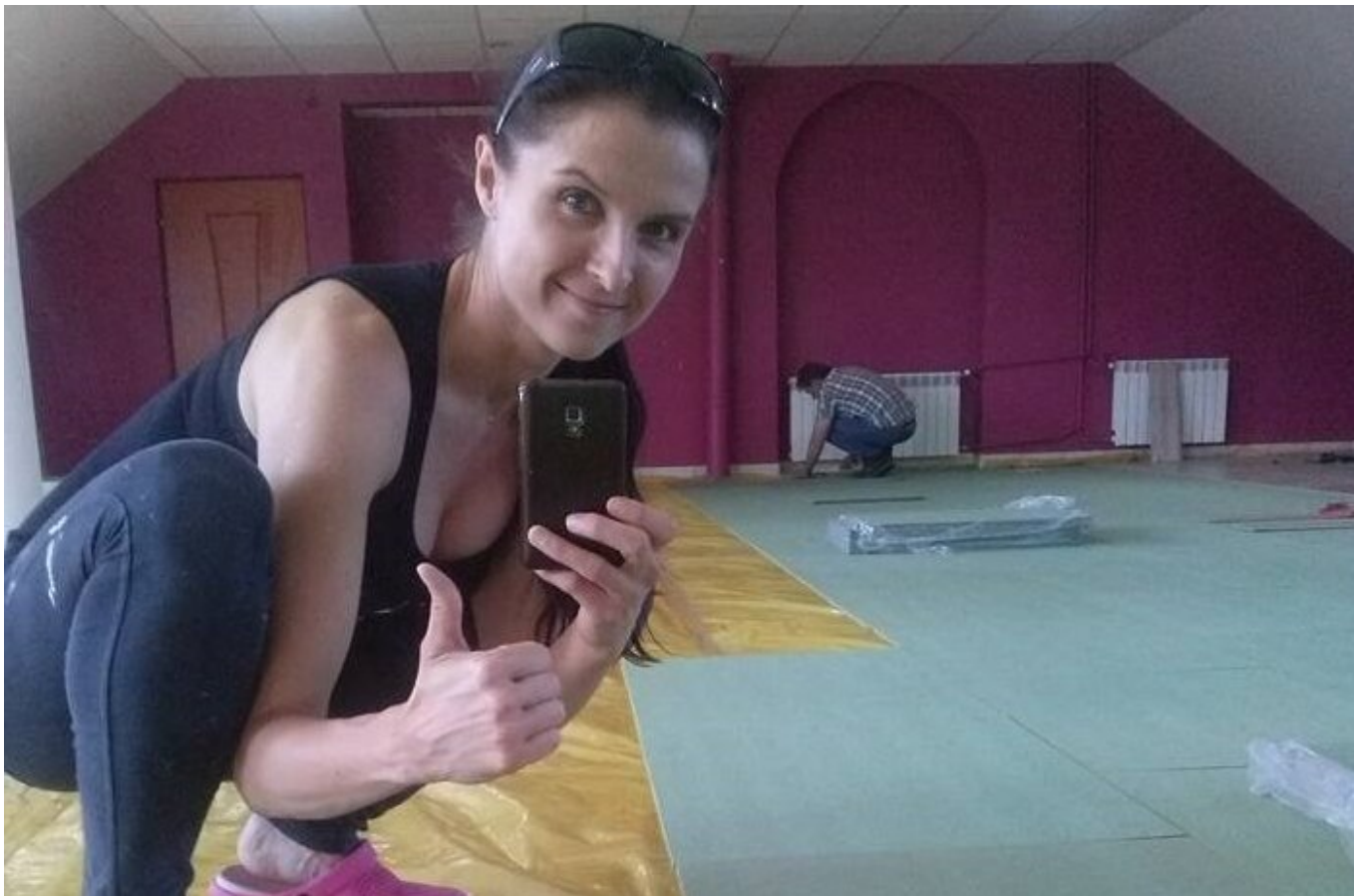


Jej praca to wypadkowa pasji i uporu

data aktualizacji: 2021.07.08 autor: Włodzimierz Szczepański



- Jestem kobietą pracującą, żadnej pracy się nie boję - to jedno z ulubionych powiedzeń Niny Czarneckiej- Pałki. (fot. Archiwum)

- Jestem kobietą pracującą, żadnej pracy się nie boję - to jedno z ulubionych powiedzeń Niny Czarneckiej- Pałki. Strefa Zdrowia Active to jej dzieło. Już planuje działania na kolejne lata.

- Schudłam wtedy 5 kilogramów - Nina Czarnecka-Pałka śmieje się na wspomnienie remontu pomieszczeń klubu. - Malowałam ściany, wносиłam na drugie piętro panele i ciężkie sprzęty. Podłogę kładliśmy sami, pomagali mąż i rodzice.

Zaczynali od kilku pomieszczeń, teraz zajmuje całe piętro budynku. Oprócz Strefy Zdrowia mieści się tam też szkoła językowa.

- Uczę angielskiego, pracuje też ze mną siostra, bliźniaczka. Myślę, aby rozszerzyć ofertę, zatrudnić matematyka - wylicza.

Ze śmiechem stwierdza, że miejsce pracy, to wypadkowa jej pasji.

- Jeszcze została do wykorzystania „dworkomania” - dodaje.

Pod Rawą Mazowiecką w rodzinnej wsi jej prababci odtworzyła razem z mężem dworek z okresu międzywojennego.

- Powoli i to się dzieje. W naszym domu, ruszamy z wakacyjnym zajęciami na świeżym powietrzu. Z czasem chcę przerodzić je w turnusy, obecnie jeżdżę na takie wraz ze Szkołą Harmonia Ruchu, w której jestem szkoleniowcem – opowiada.

Nina wychowała się w Rawie Mazowieckiej, u prababci spędzała każde wakacje. Już jako dziecko wspinała się po drzewach, biegała po polach, a potem w szkole na dodatkowe zajęcia sportowe.

- W niedawno odnalezionym pamiętniku z dzieciństwa przeczytałam, że moim marzeniem było zostać siatkarką. Nie zostałam, bo nie urosłam – dodaje.

Natomiast z okresu gry w siatkówkę została pamiątka, kilka kontuzji. W liceum i na studiach skupiła się na nauce. Studiowała filologię angielską.

- Po zajęciach wracałam grzecznie do domu i prowadziłam korepetycje. Takie były początki mojej szkoły językowej. Dodatkowo w wakacje pracowałam w papierniku Pawła, mojego męża – wspomina. Po studiach pracowała też jako nauczyciel w rawskim liceum.

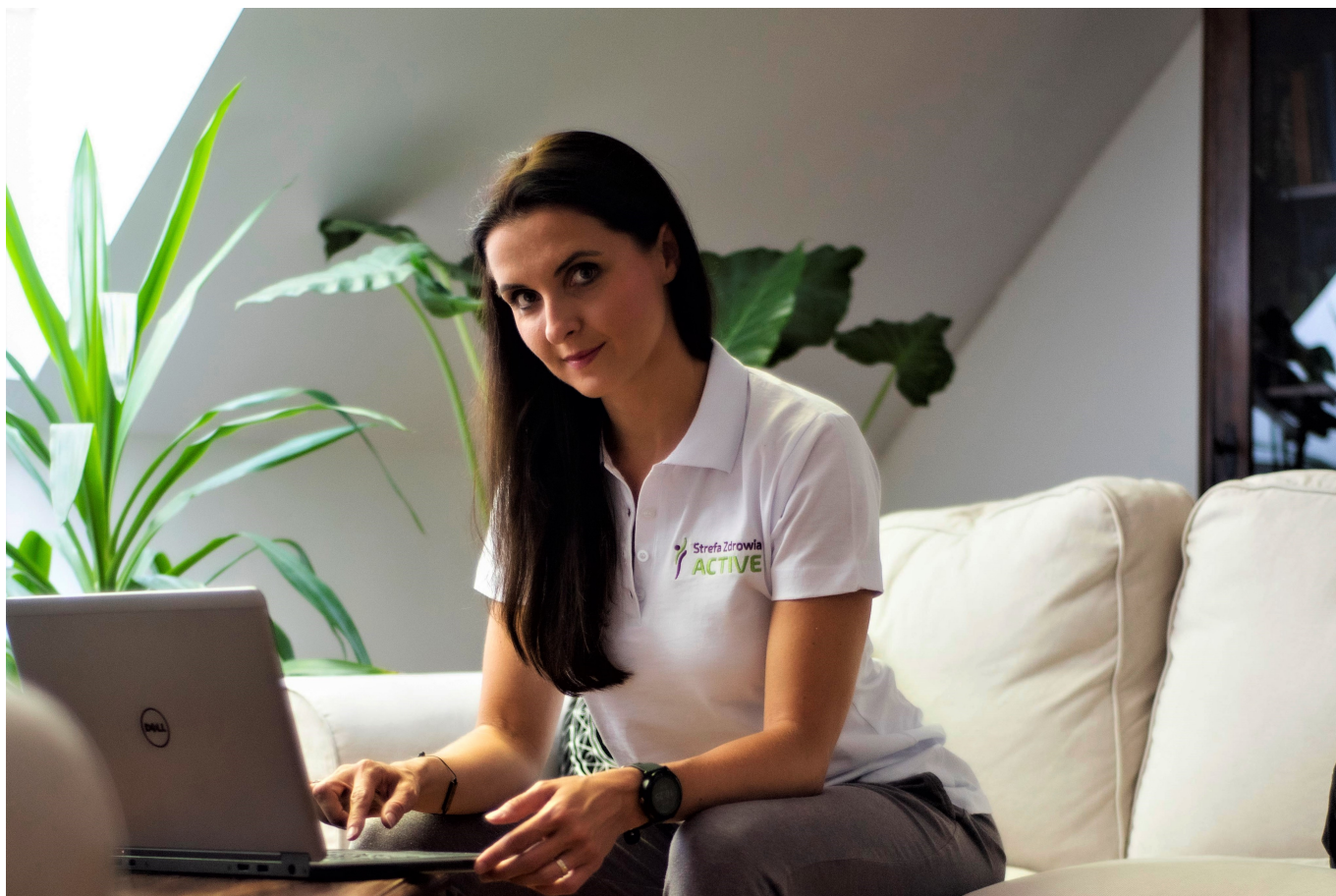
Kiedy do nauczania doszły studia doktoranckie, zbyt wiele godzin spędzałam przed komputerem. Zaczął boleć mnie kręgosłup. Wówczas stwierdziłam, że chcę, jak to się mówi potocznie „pójść na fitness”. Niestety szybko odezwały się moje dawne siatkarskie kontuzje. Trenowałam dalej i szkoliłam się, jak sobie pomóc. Po pewnym czasie klub zaproponował mi, abym została instruktorem

Doszła do wniosku, że jej doświadczenia pokazują potrzebę zajęć nakierowanych nie tylko na ruch, ale na rehabilitację, leczenie urazów. Próbowала w jednym z klubów wprowadzić takie zajęcia, aż stwierdziła, iż sama stworzy takie miejsce.

- Miałam wsparcie. Uczestniczki zajęć namawiały mnie do tego kroku i zachęcały – mówi.

W tym czasie okazało się, że klub, do którego dawniej chodziła na fitness, przestał funkcjonować. Wynajęła część pomieszczeń. Remont to było pospolite ruszenie, rodzinne i dodatkowo wsparły znajome. Trzy miesiące prac. Wszystko sami i według ich pomysłu.

- To była pracowita wiosna i pracowite wakacje, a przecież w planach było tylko leżenie i drinki z palemką w nagrodę za ukończenie doktoratu. I jak dotąd nie było okazji – dodaje.



Studia amerykańskie przydały się jednak nie tylko na lekcjach angielskiego.

- W Strefie prowadzę zajęcia z tańca kowbojskiego. Razem z dziewczynami występowałyśmy na Urodzinach Rawy. Dostaliśmy nawet zaproszenie na występy na festiwalu w... Turcji. Stwierdziłyśmy, że jednak dziękujemy - śmieje się.

Dodaje, że w swoim CV mogłaby wpisać nawet przygotowywanie animacji weselnych. Została poproszona przez klienta o nauczanie gości rock'n'rolla. Wywiązała się z zadania.

Tak, jak w całej branży, okres pandemii położył się cieniem.

- Narodziły się jednak też nowe pomysły, jak chociażby zajęcia na świeżym powietrzu przy naszym dworcu. Panie nie chciały wręcz wrócić na salę, bo po obostrzeniach wszyscy byliśmy zżaknieni powietrza, kontaktu ze sobą i ruchu - mówi.

Strefa współpracowała z wieloma instruktorami. Regularnie zaprasza fizjoterapeutów z Warszawy, np. specjalizujących się w rehabilitacji kobiet po porodzie. Dalej Strefa pozostaje kameralnym miejscem z rodzinną atmosferą.

- Mój mąż pomaga mi na recepcji, a nawet zaczął uczestniczyć w zajęciach ruchowych. Nie było łatwo go nakłonić. Ale cóż, nie miał wyjścia, w końcu to on po pierwszym szkoleniu żartując kazał mi zebrać sto takich certyfikatów. Właśnie zbliżam się do setki - dodaje.

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/38991-jej-praca-to-wypadkowa-pasji-i-uporu>